OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK VI. | ŁÓDŹ, CZWARTEK, 16 SIERPNIA 1928 R. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 229

Niemcy zbroją się gwałtownie.
Rewelacja prasy niemieckiej o budowie pancerników
Ostre wystąpienia socjalistów przeciw zbrojeniom.

Berlin, 16 sierpnia.

„Welt am Abend" zamieszcza rewelacje z ostatniego posiedzenia rady gabinetowej Rzeszy, na której zapadła uchwała, aprobująca budowę pancernika A. Kanclerz Muller w toku dyskusji miał wygłosić obawę, aby budowa tego okrętu nie wywołała komplikacji na terenie międzynarodowym.

W odpowiedzi na to oświadczyć miał przedstawiciel urzędu spraw zagranicznych, że Stresemann jeszcze w Karlsbadzie sprecyzował swoje stanowisko w tej sprawie, opowiadając się za budową pancernika właśnie z uwagi na interesy niemieckiej polityki zagranicznej. To zadecydowało o uchwale.

Wczoraj rano według dalszych rewelacji tego pisma sekretarz ministra Stresemanna konsul Bernhard, zapytany prywatnie, czy mogą koła przemysłowe i bankowe liczyć na budowę dalszych pancerników, oświadczył, że budowa tych pancerników jest sama przez się zrozumiała, przyczem powołał się wyraźnie na okoliczność, że minister Reichswehry Groner podkreślił na radzie gabinetowej konieczność dalszej budowy i że wywody jego nie spotkały się z najmniejszym protestem ze strony ministrów.

Berlin, 16 sierpnia.

Fakt powzięcia przez gabinet Rzeszy jednomyślnej uchwały w sprawie budowy pancernika „A" wywołał wśród całej lewicy socjalistycznej żywy odruch opozycyjny. Dwaj członkowie frakcji socjalistycznej pos. Aufhaeuser i pos. Sender wystosowali do zarządu frakcji pismo, w którem podnoszą, że stanowisko, zajęte przez socjalistycznych członków gabinetu, obciąża partję socjalistyczną niesłychanie, i że wobec tego frakcja socjalistyczna musi niezwłocznie powziąć nową decyzję polityczną.

Stanowisko opozycji socjalistycznej wobec ministrów socjalistycznych ilustruje najdobitniej uchwała, przyjęta przez zarząd okręgowej partji socjalistycznej w Lipsku w sprawie budowy pancernika, wskazująca, że zgoda socjalistów na program zbrojeń morskich nie da się żadną miarą pogodzić z programem partji oraz uchwałami ostatniego kongresu brukselskiego. Rezolucja domaga się wystąpienia ministrów socjalistycznych z rządu i niezwłocznego zwołania kongresu nadzwyczajnego partji.

Berlin, 16 sierpnia.

Zarząd partji socjalno - demokratycznej na posiedzeniu, odbytem dzisiaj wspólnie z zarządem frakcji socjalistycznej Reichstagu, uchwalił rezolucję, wyrażającą żywe ubolewanie z tego powodu, e socjalistyczni ministrowie gabinetu Rzeszy nie znaleźli sposobu, aby na posiedzeniu plenarnem gabinetu dać wyraz swemu zasadniczemu stanowisku, zdecydowanie opozycyjnemu wobec budowy pancernika, lecz, że wręcz odwrotnie, zajęli oni stanowisko, oparte wyłącznie na argumentach prawno - formalnych.

Na posiedzeniu tem uchwalono również zwołać posiedzenie frakcji socjalistycznej Reichstagu oraz komitetu partyjnego na sobotę bieżącego tygodnia.

Walka policji z dezerterem
na ulicach Warszawy.

Warszawa, 16 sierpnia

Przodownik policji p. Brzeski, zauważył przy zbiegu ul. Towarowej i Siennej mężczyznę uciekającego z koszem w ręku, za którym biegł posterunkowy oraz kilku przechodniów, krzyczących: **„Trzymajcie złodzieja!"**.

Jak się okazało, uciekający skradł kosz z garderobą z przejeżdżającego wozu. Uciekający wbiegł w ul. Pańską, gdzie kosz podrzucił pod nogi ścigającego posterunkowego Sabczaka, który zaopiekował się koszem, zaś za złodziejem biegł przod. Brzeski. Pomimo kilkakrotnych wezwań do zatrzymania się złodziej biegł w dalszym ciągu, lecz przed domem nr. 111 przy ul. Pańskiej, **zatrzymał się nagle, wydobył nóż i rzucił się na przod. Brzeskiego, który szczęśliwie uniknął ciosu**. W obronie własnej przod. B. wyjął rewolwer, lecz broń zacięła się, wobec tego obnażoną szablą uderzył płazem opryszka w piersi. Wtedy awanturnik znowu rzucił się do ucieczki w kierunku ul. Prostej i Towarowej. Do pościgu przyłączył się post. Paszylk. Uciekający złodziej zdjął marynarkę, którą w celu zatrzymania pościgu rzucił pod nogi goniących go. Nic to jednak nie pomogło, gdyż nieba wem wpadł w ręce goniących go policjantów. Dookoła wytworzyło się ogromne zbiegowisko, z po śród którego widocznie znajome złodzieja kobiety stanęły w jego obronie i zaczęły podburzać tłum do odbicia aresztowanego. Opryszek, korzystając ze sprzyjających warunków, dzięki pomocy tłumu, wyrwał się z o raz drugi z rąk policjantów i wpadł do domu nr. 112 przy ul. Pańskiej, gdzie ukrył się w kotarzu piwnicznym. Tam, pomimo zażartego z jego strony oporu, wreszcie związano go sznurem i przewieziono do komisarjatu. Okazał o się, że jest to Józef Nidziński (Sienna 88), poszukiwany przez żandarmerję za dezercję z wojska.

Po sporządzeniu protokułu złodzieja-dezertera, przebrano w mundur wojskowy dostarczony przez rodzinę i przekazano do dyspozycji władz wojskowych.

Aferzyści zagraniczni
wyłudzili od obywateli łódzkich pieniądze i cenne dokumenty.

Łódź, 16 sierpnia.

Po wojnie rozwinął się w Europie specjalny gatunek aferzystów. Otwierają oni wielkie biura, ogłaszają się, proponują pośrednictwa w kupnie lub sprzedaży nieruchomości, proponują udzielenie kredytu długoterminowego pod hipotekę, inkasują przedwojenne długi, itp.

Władze niejednokrotnie ostrzegały opinję publiczną przed takimi aferzystami. Ostatnio również jest do zanotowania nowa afera.

Policja miasta Kolonja ostrzega przed firmą bankierską „Niederlandsche Odd-Fellow Bank" w Amsterdamie. Bank ten mianowicie ogłasza gotowość udzielenia kredytów długoterminowych hipotecznych na 6 lub 8 proc. bez dalszej prowizji. Na zapytanie osób zainteresowanych żąda firma powyższa przysłania odpowiednich dokumentów, jak wyciągi hipoteczne polise ubezpieczeniowe wyciągi katastralne.

Po przesłaniu powyższych dokumentów odsyłała ta firma zainteresowane osoby do swego przedstawiciela w Berlinie, ten zaś domagał się przed zbadaniem sprawy przysłania należytości w wysokości 180 marek i więcej. Gdy zaś ta należytość nie została zapłacona, wówczas firma bankowa w Amsterdamie odmawiała zwrotu dokumentów.

Wśród osób poszkodowanych znajdują się też obywatele łódzcy.

Należy przestrzec publiczność, by nie powierzała swych spraw bez uprzedniego zasięgnięcia opinji konsulatu polskiego.

Nowy środek leczenia cukrzycy.

Wiedeń, 16 sierpnia.

„Neue Freie Presse" donosi, że japoński biochemik Shikinami spreparował w laboratorjum w Senday ekstrakt kurzych jaj, który posiada wielkie wartości lecznicze przy chorobie cukrzycy. Ekstrakt ten przewyższa własnościami chemicznemi insulinę, bowiem ekstrakt ten dział dziewięć razy dłużej niż insulina.

Książka Trockiego
na indeksie w Sowietach.

Nakładem Harcourt Brace et Co. wyszła książka Trockiego pod tytułem „Rzeczywiste położenie Rosji". Książka Trockiego została przepiona przez biuro polityczne, jako odstępstwo od komunizmu i wydawnictwo jej na terenie Sowietów zostało zakazane.

Defraudacja
w państwowych zakładach graficznych.

Warszawa, 16 sierpnia.

W państwowych zakładach graficznych ujawnione zostały nadużycia, popełnione przez urzędnika 9 st. sł., p. Kazimierza Szczepańskiego na ogólną sumę 8000 zł.

Nadużycia te polegały na roztrwonieniu sum, powierzonych pomieniomemu urzędnikowi, na załatwianie różnych spraw kolejowych, wykupywanie frachtów, wniesienia opłat i t. p.

Kiedy zarządzono nagłą kontrolę czynności p. Sz., ten nagle ulotnił się. Powiadomiona o tym fakcie policja ujęła zbiegłego na jednym z letnisk pod Warszawą i osadziła go w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Uznanie dla polskiej dyplomacji.

Berlin, 16 sierpnia.

Wychodzący w Akwizgranie poczytny organ centrowy „Echo der Gegenwart", pisząc o zapowiedzianych rokowaniach handlowych niemiecko - polskich, zaznacza ,że delegaci niemieccy będą mieli do czynienia z partnerami zręcznymi i doświadczonymi ze strony polskiej i że partnerów tych trzeba będzie traktować z wielką ostrożnością.

Pismo wyraża przy tej sposobności swój podziw dla młodego państwa polskiego, które potrafiło tak szybko stworzyć sobie sztab znakomitej dyplomacji zawodowej.

Francuski lot
z Europy do Ameryki.

Paryż, 16 sierpnia.

Próbny lot na samolocie, na którym lotnik francuski Costes zamierza rozpocząć lot do Stanów Zjednoczonych, został ukończony. W najbliższych dniach ma nastąpić odlot do Ameryki, termin jednak uzależniony jest od polepszenia się warunków meteorologicznych.

Loewenstein był otruty?

Boulogne, 16 sierpnia.

Zapewniają tu, że sprawozdanie, dotyczące sekcji zwłok Loewensteina, stwierdza, iż w jelitach zmarłego znajdowały się charakterystyczne substancje trujące. Jeden z lekarzy oświadcza, że objaw ten jest niekoniecznie następstwem zatrucia. Może on być spowodowany nadmiernem użyciem środków przeczyszczających.

Pierwsze przemówienie
agitacyjne Hoovera.

(Polska Agencja Telegraficzna)

Nowy Jork, 16 sierpnia.

Prasa tutejsza żywo omawia ostatnie przemówienie Hoovera, wyrażając przekonanie, że odpowiadało ono całkowicie uczuciom republikanów. Mowa ta, ogłoszona wczoraj we wszystkich dziennikach w kraju, jest zapoczątkowaniem kampanji wyborczej stronnictwa republikańskiego. Na stadjonie uniwersytetu Stanford, znajdującym się w odległości 30 mil od San Francisko, gdzie przemawiał Hoover, obecnych było 70.000 osób pozatem przemówienia wysłuchały przez radjo miljony osób.

Ameryka walczy z Japonją
o wpływy w Chinach.

Londyn, 16 sierpnia.

Wielkie wrażenie zrobiła w kołach finansowych i rządowych wiadomość, że chiński minister do spraw odbudowy kraju Sun-Fo uzyskał przyrzeczenie ze strony Stanów Zjednoczonych, że Ameryka udzieli Chinom wielkiej pożyczki na odbudowę Chin.

W kołach zbliżonych do londyńskiej City, oświadczają, że w ten sposób Ameryka pobiła wszelką konkurencję w Chinach i przed handlem i polityką Stanów Zjednoczonych otwierają się wskutek tego olbrzymie perspektywy, które niewątpliwie spowodują konkurencję japońską, zwłaszcza, że rząd japoński postanowił udzielić Mandżurji pożyczkę do 100 miljonów jenów na budowę nowych linji kolejowych.

Córka Rasputina — tancerka kabaretowa
opowiada prasie o sobie i o swoim zamordowanym ojcu.

Przed niedawnym czasem obiegały Paryż pogłoski, że córka sławnego Rasputina, faworyta rosyjskiego dworu, zamordowanego przez ks. Jussupowa, ma wystąpić w jednym z kabaretów paryskich jako tancerka. Jeden z dziennikarzy paryskich postanowił uczynić z nią wywiad.

Marja Sołowjew, urodzona Rasputin, jest ciemnolicą interesującą brunetką. Bardzo chętnie udziela szczegółów o swoim ojcu: „Po okropnej śmierci Grzegorza Jefimowicza, car, wszyscy ministrowie i cały dwór chcieli przywdziać żałobę. Niech pan nie sądzi, że przesadzam, najlepszym dowodem jak go opłakiwano jest fakt wzniesienia wspaniałego grobowca dla mego ojca w parku Carskiego Sioła.

Ojciec mój urodził się jako syn, syberyjskich chłopów w małej wsi guberni tobolskiej. W czasie swojej młodości pracował ciężko, a równocześnie uczył się dniem i nocą, tak że wkrótce osiągnął znacznie **wyższy poziom intelektualny niż jego otoczenie.** Był już żonatym i ojcem dwuch córek, gdy zeszło nań „objawienie" i opuścił Syberję, udając się do Petersburga".

W Petersburgu był gościem arcybiskupa Theofana, rektora tamtejszej akademji teologicznej. Ten ostatni opowiedział carowi o mistycznych ekstazach i nadprzyrodzonych właściwościach Rasputina. W krótkim czasie uzyskał Rasputin nieograniczony wpływ na cara i carową. Zwłaszcza carowa, która się sama nazywała „jego córką" była mu zupełnie oddaną.

Na wiosnę 1911 r. odbył Rasputin pielgrzymkę do Ziemi Świętej; podróż tę opisał dokładnie w r. 1915. Kiedy w międzyczasie pojechał w odwiedziny do ojczystej wsi, na dworcu kolejowym w Tumeniu przystąpiła do niego **jakaś kobieta, przebrana za żebraczkę i zadała mu cios nożem.** Chociaż ciężko ranny przyszedł jednak do zdrowia.

Z chwilą wybuchu wojny rozpoczęła się ogólna nagonka przeciwko memu ojcu. Jak się potem udało ks. Jussupowowi zwalczyć go w zasadzkę i skrytobójczo zamordować, o tem wiedzą wszyscy dobrze.

Marja płacze i przyciska do ust chusteczkę. Potem kończy swoje opowiadanie.

„Opuściłam Rosję z krwawiącem sercem, ażeby uciec przed rozpaczą. Jako wdowa po rosyjskim oficerze i matka dwojga dzieci znajdowałam się w zupełnie krytycznem położeniu. Udałam się do Paryża, ażeby móc tu spokojnie opłakiwać śmierć Grzegorza Jefimowicza.

Ulegając namowom moich przyjaciół **postanowiłam poświęcić się sztuce tanecznej.** Jeszcze w Moskwie przechodziłam kurs tańców, a niedawno dokończyłam mego wykształcenia w Berlinie. Będę występować przed publicznością z repertuarem oryginalnych tańców rosyjskich, malowniczych i charakterystycznych, z których szczególnie ciekawe są **tańce chłopskie oraz taniec bojarski.** Poświęcam się temu zawodowi głównie celem zdobycia środków do życia dla mojej rodziny.

Ażeby pomścić zamordowanie mego ojca wezwałam ks. Jussupowa i jego wspólnika wielkiego księcia Dymitra Pawłowicza przed trybunał francuski. Sprawę moją oddałam w ręce świetnego adwokata paryskiego Maurycego Garcon".

Na tem zakończyła Marja Rasputin swoją historję.

2 miljony ludzi
wydarto z objęć śmierci.

Jeszcze nie ucichły echa skandalu hamburskiego, jeszcze w szpitalach Hamburga leżą ofiary zatrucia fosgenem a już nadchodzi wieść o odkryciu w Niemczech nowego składu śmiercionośnych preparatów.

Tym razem jednak nie doszło do katastrofy. Wobec zbliżającego się dnia podpisania paktu Kelloga, postanowiono demonstracyjnie zniszczyć zapasy trujących gazów, produkowanych przez zakłady w Blumau. Już od dłuższego czasu mieszkańcy Blumau żyli w nieustannym strachu, aż spotkał ich los hambur skich obywateli. Oto dnia 12 sierpnia nocną porą zjawiły się oddziały wojskowe, które zachowując wszelkie ostrożności zajęły się niszczeniem zapasów chlor-fosgenu i czystego fosgenu.

W składach znaleziono 6.345 flaszek zawierających 128 tysięcy kg. chlor-fosgenu oraz 1.291 fosgenu czystego (20 tysięcy kg.).

Fachowcy stwierdzili, iż ulatniający się gaz mógł uśmiercić dwa miljony ludzi.

Proces niszczenia śmiercionośnego gazu jest niezmiernie prosty, wystarcza bowiem doprowadzić wodę do flaszek, żeby osłabić działanie fosgenu. Straty poniesione przez fabrykantów są minimalne, gdyż produkcja fosgenu jest nie kosztowna, ze względu na niskie ceny chloru.

Kraj, gdzie niema sądów
więzień, przestępców i... pieniędzy.

Wyspa Tangier jest miejscowością przedziwną i nadzwyczajną. Kraj samotny, odcięty od świata, zaludniony jest za ledwie 1.200 rybakami, którzy przechowują tradycję kilkusetletnią. Tangier wygląda tak jak przed setkami lat. Z wynalazków nowoczesnych wprowadzono do tej staroświeckiej osady jedynie rower.

Osiedle, założone przez 16 rodzin, które wywędrowały tutaj z Cornwalji za chowało stary język, stare tradycje, a zwiedzający te wyspę ma zupełnie wrażenie, jak gdyby przeniósł się o kilka stuleci wstecz. Tangier jest siedzibą kościoła Metodystów i co roku w lecie zbierają się ze wszystkich okolic na wybrzeżu morza tłumy ludzi, słuchające odczytów o tematach religijnych. Zgromadzenia te rozpoczęły się w r. 1800 i mają najwięcej uczestników z Nowego Jorku, Baltimoore, Filadelfji i Richmondu.

Szkolnictwo w Tangierze stoi na bardzo wysokim poziomie i wychowankowie szkół wyższych wyrastają na wzorowych obywateli. Sąd, adwokaci itp. jurystyczne instytucje są tam zupełnie zbyteczne, ponieważ proboszcz kościoła jest jedyną i najwyższą istancją, która rozsądza rzadkie zresztą i niewinne natury spory między mieszkańcami. Także używanie pieniędzy weszło w zwyczaj na Tangierze bardzo późno. **Dopiero po roku 1900 pokazały się na wyspie pierwsze rzadkie monety, do tego czasu mieszkańcy prowadzili handel zamienny, mimo, że pod innymi względami stli kulturalnie bardzo wysoko.**

Mieszkańcom wyspy Tangier brak pewnej instytucji, którą mają prawie wszystkie kraje świata, stojące na pewnym stopniu cywilizacji. Mianowicie **Tangier nie posiada zupełnie — więzienia.** Obywatele zachowują się wzorowo przestępstw nie dopuszcza się nikt z bogobojnych rybaków i dlatego nikt nigdy nie pomyślał o zbudowaniu kazni dla ludzi.

Pewnego dnia przybił do brzegów wyspy parowiec i wyładował rodzaj olbrzymiej klatki żelaznej, co do której mieszkańcy otrzymali wyjaśnienie, że klatka ta po zmontowaniu będzie służyła jako więzienie dla przestępców. Oburzeni mieszkańcy wyspy ze zgrozą i wstrętem odrzucili dar miasta Accomac, energicznie przeciwstawiając się nawet przypuszczeniu, jakoby na ich wyspie miał zajść kiedykolwiek tak straszny wypadek, żeby który z rybaków zasłużył na areszt. Chcąc zaznaczyć dobitnie swoje oburzenie wobec tak uwłaczającej im insynuacji zaltwili się w krótkiej drodze z przysłaną żelazną kontrukcją: wrzucili do morza niewykorzystany budynek więzienny.

BERNBROUX.

PRZEKLEŃSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

44)

Jacob podniósł półprzytomną Felicję i, objąwszy wpół, zaprowadził do sypialni, gdzie troskliwie ułożył na łóżku, przykrył szczelnie kołdrą, w nogach umieścił puchową pierzynkę.

— Dziękuję ci, Morysiu — cicho powiedziała Fela.

Następnie powrócił do stołowego, po gasił światła i z kredensu wyciągnął buteleczkę likieru. Odczuwał gwałtowne pragnienie alkoholu.

— Morysiu! Połóż się nareszcie, zmarzłeś zapewne — prosiła z sypialni Felicja.

Maurycy podszedł do żony, ucałował ją serdecznie i w pewnej chwili poczuł, że jej słabe rączki ciągną go ku sobie.

— Mój biedny Moryś — szeptała Felicja, popłakując zlekka.

Długo gawędzili Maurycy i Felicja, to pocieszając jedno drugie, to wzdychając ciężko, lub dając folgę przeczuleniu i zalewając się łzami, których pohamować nie mogli.

Przytuleni do siebie, usnęli wreszcie. Sen zmógł dwoje ludzi, których tępy upór otoczenia, fałszywe przesądy i bezmyślny konwenans złączyły w jedno stadło wbrew ich uczuciom, woli i podszeptom zdrowego rozsądku.

Dzisiaj te same niewidzialne, nieuchwytne, fałszywe moce stoją na przeszkodzie zerwaniu potwornych, nieznośnych dla obojga więzów.

Wstydzą się prawdy, nie mają odwagi wyznać jej sobie, wolą męczyć się każde z osobna i jedno drugie, byleby nazewnątrz pozory były zachowane, byleby nie być tematem rozmów, uwag, uśmiechów, docinków z jednej strony i objektem pogardy i nieuzasadnionych pretensyj zawiedzionej w nadziejach rodziny z drugiej strony.

Straszne lata pożogi wojennej, lata nędzy, smutku, bólu, miljonów trupów, kalek i nieszczęśliwych wraz z głodem, chorobami, tryumfem gwałtu i przemocy wraz z rozwydrzeniem, paskarstwem, bezwstydem i zanikiem zaściankowej moralności niosły zagładę kłamstwom społecznym, obludzie i fałszom konwenansu, przesądom i rzekomym tradycjom, ukazując ich słabość, ich nicość, śmieszność.

Krwawe lata wojenne podważyły i strąciły z piedestału majestat i autorytet, rozebrały królów, cesarzy, ministrów, półbogów narodowych do naga, ukazały ich prawdziwe oblicze, ich mierne, słabe dusze.

— Nie wierzcie im! Nie ufajcie im! Oszukują was! Okłamują was! Wasze przesądy, tradycje, wasze małe i większe fałsze są podstawą ich bytu, ich wiel kości, ich władzy i rządu nad wami! — tak wołały lata wojny, lata krzywdy narodów do sumienia ludzkiego, do głębi duszl udzkich, do ich rozumu, do ich mózgów zaśniedziałych w starych doktrynach, prawdach, pewnikach, które jednak domagały się zmiany, naprawy, czując, że stara prawda jest kłamstwem, fałszem, jest zbrodnią.

Miljony bezmyślnych mózgów drgnęły, świt zajrzał pod czaszki.

— Oszukują — szeptano nieśmiało.

— Okłamują — donoszono z ust do ust.

— Precz z nimi!!! — gruchnęło z mil jonów piersi.

I miljony rozdziawiły usta ze zdumienia, gdy car przestał być carem, a despota uciekał ze swego kraju.

— My z Bożej łaski... miłościwie panujący — bluźniercy tracili głowy i korony.

Rodził się człowiek, który musiał żyć bez majestatu i bez autorytetów, człowiek z własnym mózgiem, z własnym sumieniem i sądem.

Każdy musi sam za siebie myśleć, własnym wysiłkiem mózgowym zdobywać byt i szczęście.

Każdy ma prawo i obowiązek myśleć sam, sam działać dla siebie i dla społeczności, łamiąc przesądy własnym mózgiem, na własne ryzyko i odpowiedzialność, ku pomyślności własnej i ogólnej.

Fałsz bowiem mści się zawsze i wszędzie.

Jeszcze nie zdobyte okopy i twierdze fałszu i obłudy, lecz wyostrzony słuch i bystry wzrok Latarników Prawdy pilnują, by narodów nie okłamywano, nie okłamywały się same i zdzierają maskę obłudy i fałszu z dużych i małych.

(D. c. n.).



— Więc znowuż nie dostałeś posady?
— Nie.. Zażądali ode mnie warunku niemożliwego do spełnienia
— Cóż takiego?
— Zażądali, ażebym poszedł do wszystkich djabłów.

Ona-pali on-nie znosi dymu.

Nikotyna — przyczyną trwałej awantury małżeńskiej.

Łódź, 16 sierpnia.

Wszystkie kłótnie i bójki w rodzinie Mikołajczyków wynikały z powodu. papierosów. Walentyna Michałczykowa paliła zawzięcie, a jej mąż Marjan nie znosił dymu. Wielokrotnie już próbował walczyć z nałogiem żony, lecz zawsze bezskutecznie.

— Zaczyna się od papierosów — mówił jej — a później będziesz chodziła sama do restauracji, będziesz mnie zdradzała, słowem — przyprawisz mi rogi. Pani Walentyna nie mogła spokojnie słuchać gderania męża. Nie dawała mu nigdy dokończyć rzucając w niego garnek stołek lub inny sprzęt, który jej wpadł do ręki.

Właśnie wczoraj popołudniu rozegrała się podobna scena. Walentyna leżała na łóżku i ćmiła papierosy jeden za drugim. Mąż jej kręcił się po pokoju nie odzywając się do niej ani słowa. W końcu jednak nie wytrzymał. Puknął pięcią w stół i zawołał:

— Dość tego! Wyrzucę cię z domu jeśli będziesz ciągle palić. Duszę się już w tym dymie.

Zerwała się z łóżka. Ostra wymiana słów była prologiem do generalnej batalji, która trwała niemal do wieczora. W rezultacie wojowniczy małżonkowie doznali dość poważnych obrażeń cielesnych. Udzielono im pomocy lekarskiej.

Dwie ofiary

rozprawy nożowej.

W mieszkaniu przy ulicy Marysińskiej 25 wynikła krwawa bójka na noże pomiędzy Stefanem Olejniczakiem (Sikawska 4) i Romanem Haberskim (Zawiszy 24). Obaj doznali bardzo ciężkich obrażeń cielesnych. — Wezwane pogotowie udzieliło im pomocy lekarskiej.

Upadek z dachu.

Kaziemierz Dutkiewicz, blacharz. zamieszkały przy ulicy Głębokiej 10 pracował przy naprawie dachu domu przy ulicy Niciarnianej 1. W czasie pracy stracił równowagę i spadł z wysokości pierwszego piętra na bruk uliczny. Nieszczęśliwy człowiek doznał bardzo ciężkich obrażeń cielesnych.

Wezwano doń pogotowie, które po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie nieprzytomnym przewiozło go do szpitala Poznańskich.

Troje dzieci

pod kołami wozu.

Przed domem przy ulicy Nowe Sady 9 dostali się pod koła wozu bawiący się na jezdni 6-letni Hugo Szubert i 2-letni Józef Lewandowski. Chłopcy doznali ciężkich uszkodzeń cielesnych. Udzielono im pomocy lekarskiej.

Na ulicy Konstantynowskiej został przejechany przez wóz 8-letni Feliks Gawroński (Aleje 1-go maja 6). Pogotowie przewiozło go do domu.

Więcej zbrodni na tle miłosnem anìżeli mordów rabunkowych i napadów.

Ciekawe dane statystyki przestępczości w Polsce.

Łódź, 16 sierpnia.

Niewesołe uwagi nasuwa nam statystyka przestępczości dokonana w ostatnich czasach. Okazuje się bowiem, że w całej Polsce przestępczość wzrasta w przerażającem tempie. Gdy w roku 1925 zanotowano w całym kraju morderstw, napadów rabunkowych, podpalań, włamań, koniokradztw i t. p. przestępstw 28.601, w r. 1926 — 34,082, a w ubiegłym roku aż 37.028. **Wzrost przestępczości w ciągu trzech lat wynosi więc 35 proc.!**

Mimo tych przerażających cyfr stwierdzić jednak należy, że w centralnych województwach władze notują coraz mniejszą ilość zbrodni. Gros przestępstw przypada na kresy, szczególnie pogranicza, gdzie wciąż jeszcze są na porządku dziennym bestjalskie napady rabunkowe.

W Warszawie, Łodzi i w innych większych miastach polskich w ostatnich latach mordy rabunkowe wydarzają się już coraz rzadziej.

Częściej natomiast są notowane zbrodnie na tle miłosnym i porachunków osobistych. Powojenna psychoza w dalszym ciągu zbiera obfite żniwo. Pod wpływem alkoholu ludzie z błahego powodu sięgają po rewolwer lub nóż i krwawo rozprawiają się z przeciwnikami.

O ile chodzi o włamania, to ostatnie lata przyniosły nam znaczniejszą ilość drobnych występów złodziejskich. Ciężkie warunki życia zwiększyły zastępy zawodowych kryminalistów. Kradzieże kieszonkowe, mieszkaniowe, sklepowe, w każdem większem mieście polskiem są na porządku dziennym. Natomiast stwierdzić należy, że ilość większych wypraw złodziejskich, rozpruć kas, podkopów i t. p. w każdym razie nie zwiększyła się i nawet wykazuje tendencję zniżkową. Szereg asów złodziejskich obecnie odsiaduje bowiem kary więzienne.

Reasumując powyższe, musimy stwierdzić, iż mimo poważnego wzrostu przestępczości na terenie całego kraju gwarancja bezpieczeństwa publicznego szczególnie w centralnych województwach wzrasta z każdym dniem.

Bocian na ulicy.

W bramie domu przy ulicy Śląskiej 33 dostała bólów porodowych jakaś młoda kobieta, która powiła dziecko płci męskiej. Wezwane pogotwie przewiozłą ją wraz z dzieckiem do kliniki położniczej przy ulicy Południowej. Nazwiska jej nie ustalono.

Zatrucia alkoholem.

W dniu wczorajszym w pogotowiu zanotowano dwa wypadki zatrucia alkoholem. W czasie libacji w mieszkaniu przy ulicy Cegielnianej 20 uległ zatruciu alkoholem 33-letni Marjan Stańczyk (Aleje 1-go Maja 36). W mieszkaniu przy ulicy Gdańskiej 39 ofiarą alkoholu padł 32-letni Aleksander Wilsz (Gdańska 105).

Skazanie agitatorów komunistycznych

którzy działali w dzielnicach robotniczych.

Łódź, 16 sierpnia.

Policja polityczna w Łodzi niejednokrotnie otrzymywała poufne informacje, że niejaki S. Weber, zajmuje się kolportażem bibuły komunistycznej w fabrykach i nawiązał stosunki we wszystkich dzielnicach robotniczych. Widywano go na wiecach demonstracjach, lecz nie posiadano konkretnych dowodów, że należy do partji komunistycznej. Pewnego dnia na zebraniu robotniczem w jednej z fabryk łódzkich schwytano go przy rozdawaniu odezw. Zarządzono wówczas rewizję w jego prywatnym mieszkaniu, która wykryła rozmaite wydawnictwa partji komunistycznej. W kilka dni później w toku prowadzonego dochodzenia zostali również aresztowani Saturnin Machowicki, Stanisław Soiński, Hugo Sitke i Zenon Kryński. W mieszkaniu Marchowickiego i Soińskiego znaleziono transparanty komunistyczne.

Onejdaj wszyscy ci młodzieńcy znaleźli się przed sądem. Żaden z nich nie przyznał się do winy. Twierdzili oni, że nie mieli nic spólnego z działalnością komunistyczną i jedynie interesowali się ruchem robotniczym.

Sąd opierając się na zeznaniach świadków skazał Machowickiego na 3 lata, Webera i Soińskiego po 2 lata więzienia pozostałych zaś oskarżonych uniewinnił.

Zgwałciłeś mnie! Policja!

Oryginalny sposób zarobkowania młodej dziewczyny

Łódź, 16 sierpnia.

Późnym wieczorem Hugon Mitner powracał do domu ulicą Kilińskiego. Zouważył on, że wślad za nim podąża jakaś młoda dziewczyna, która zatrzymała go.

— Szukałam cię i wreszcie cię znalazłam — zawołała — Teraz już mi nie uciekniesz.

— Czego pani chce? Ja pani nie znam — zdziwił się p. Mittner.

— Nie udawaj! Złamałeś mi życie, a teraz chcesz się wykręcić! Porzuciłeś mnie choć jestem matką twego dziecka!

Mitner chciał przyśpieszyć kroku, lecz nieznajoma złapała go za rękę.

— Nie puszczę cię — wołała — chodź do komisarjatu!

— Czego pani chce odemnie? — pytał zdumiony Mitner.

— Daj mi dwadzieścia złotych i nie będę miała do ciebie żadnych pretensji — szepnęła dziewczyna. — Jeżeli nie dasz pieniędzy, to cię wpakuję do więzienia.

Mitner nie przestraszył się tych gróźb i oświadczył, że sam pragnie wszystko wyjaśnić w komisarjacie. Właśnie nadszedł posterunkowy, który zainteresował się niezwykłą sceną uliczną.

W toku prowadzonego dochodzenia okazało się, iż młoda dziewczyna Marja Kotówna, bez stałego miejsca zamieszkania, wpadła na oryginalny sposób zarobkowania. Szantażowała mężczyzn, których nigdy nie znała, w podobny sposób jak Mitnera.



Aforyzmy lodzermenscha

—:—

Istnieją trzy rodzaje kłamstwa: Kłamstwo pospolite, przysięga i statystyka.

***

Nie gryź owocu zakazanego wstawionemi zębami.

***

Gazety i kobiety idą najlepiej na rogu ulicy.

***

Lepszy jest wróbel w barści, niż pięć lat w kryminale.

***

Ja miałem zawsze pecha w miłości! Ile razy chciałem się ożenić z jakąś panną z miłości, to ona zawsze miała za mało pieniędzy.

***

Gdy nieraz długo myślę choć wiem, że nic nie wymyślę, to potem sobie myślę, poco mam tyle myśleć, aby nic nie wymyśleć, kiedy ja mogę nic nie myśleć i byłbym to samo wymyślił.

***

Co to jest filozofja? Jak to, co to jest filozofja?... Filozofja to jest nic...

Ku - Ku.

Autopsja zwłok po czterystu latach.

Na żądanie madryckiej akademji historji — władze hiszpańskie zarządziły dokonanie autopsji zwłok księcia Karola, syna króla Filipa II. Niezwykła autopsja czterysta lat po śmierci ma na celu rehabilitowanie pamięci króla Filipa II, który według podań otruł swego syna, księcia Karola. Uczeni chcą obecnie dowieść, że książę Karol umarł naturalną śmiercią, a legenda o otruciu niesłusznie obarcza pamięć Filipa II-go.

Przechodząc przez ulicę rozejrzyj się uważnie, unikniesz kalectwa i śmierci.

W niedziele i święta

pasażerowie tramwajów znoszą istne katusze.

Łódź, 16 sierpnia.

W dni świąteczne lwia część łodzian korzystając z wolnego czasu, wyjeżdża na łono natury zdala od wielkomiejskiego gwaru i kurzu.

Niektórzy podczas tej ucieczki posługują się pociągami, inni tramwajami — ażeby jednak nie było zazdrości między temi dwoma środkami lokomocji trzeba przyznać, że obydwa jednakowo... szwankują.

Dziwna jakaś rzecz w tej Łodzi, że wszystkiego jej mało! Ilość wagonów tramwajowych zawsze okazuje się niedostateczna, gdy w dzień świąteczny Łodzianie wracają tłumnie do swych domów.

Przykładem służyć może dzień wczorajszy. **W godzinach wieczornych zarówno z Placu Reymonta, Placu Dąbrowskiego jak i Rynku Bałuckiego wracały przepełnione mocno wozy tramwajowe, nabit epoprostu publicznością, która oblepiała wagony ze wszyst stron.**

Ze względu na bezpieczeństwo pasażerów należałoby pomyśleć nad wyjściem z tej niezbyt wygodnej sytuacji.

ex.

Kobiety w roli detektywów.

Władze bezpieczeństwa zezwoliły na zatrudnianie kobiet w biurach wywiadowczych.

Łódź, 16 sierpnia.

Centralne władze bezpieczeństwa, uwzględniając prośbę koncesjonowanych biur detektywów prywatnych, **zezwoliły na zatrudnienie kobiet w roli**

agentów śledczych.

W Łodzi niema wprawdzie biur prywatnych detektywów, lecz mimo to i nas wiadomość ta powinna zainteresować, wiadomo bowiem, że detektywi załatwiają liczne polecenia nietylko w mieście, gdzie mają swe biuro, lecz pozatem również w innych miejscowościach

śledzą „przestępców".

Od dnia dzisiejszego należy więc z wielką ostrożnością zawierać znajomości z nieznanemi kobietami.

A nuż się okaże, że owa piękna, przystojna pani, samotnie siedząca przy stoliku lub spacerująca po ulicy to

detektyw w spódnicy,

który przyjechał specjalnie z Warszawy do Łodzi z polecenia żony, chcącej się przekonać o waszej wierności małżeńskiej.

Ostrzegamy: od dziś z kobietami ostrożnie!

bs.

Dozorca w dole biologicznym.

Straszny wypadek przy ul. Zielonej 17.

Łódź, 16 sierpnia.

Dom przy ulicy Zielonej 17 był widownią tragicznego wypadku. Dozorca tej kamienicy Jan Zimko w godzinach popołudniowych czyścił filter biologiczny. W W czasie pracy był zmuszony opuścić się w głąb dołu. Nagle zsunął się ze stopnia, wpadając do nieczystości. Nieszczęśliwy człowiek począł tonąć. Na podwórzu nie było nikogo, nie słyszano więc jego krzyków.

Dopiero po upływie kilku minut żona Ziemki przypadkowo zajrzała do filtru i zauważyła męża zanurzonego już po szyję w nieczystościach. Nie tracąc czasu natychmiast pobiegła do jednego z lokatorów, który telefonicznie zaalarmował straż ogniową. Nadbiegli ludzie nie zdołali wydostać dozorcy z jamy. Dopiero wezwana straż po dłuższej pracy uratowała go przy pomocy pasów ratunkowych. Ziemko dawał bardzo słabe oznaki życia. Lekarze pogotowia, który również wkrótce znalazł się w domu przy ulicy Zielonej nie zdołał go doprowadzić do przytomności. Nieszczęśliwego dozorcę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala w Radogoszczu.



Wesoły Tristan Bernard.

Sławny komedjopisarz paryski obchodzi 60-lecie swych urodzin

ale nie traci humoru...

Tristan Bernard, ten najweselszy bodaj paryżanin, autor wielu świetnych, nieporównanych w dowcipie komedji, obchodził w tych dniach 60-ą rocznicę swych urodzeń.

Z tej okazji dzienniki paryskie przytaczają mnóstwo bon-mots mistrza i ciętych anegdot z jego życia.

Przed kilku laty opowiadano Tristanowi Bernard w pewnem towarzystwie, że aktorka X. wyjechała do Londynu na gościnne występy.

— Aha, to dlatego przyjeżdża teraz tylu Anglików z Londynu do Paryża.. powiedział nato spokojnie Bernard.

Innym razem brał komedjopisarz udział w orszaku pogrzebowym, odprowadzającym pewnego kolegę po piórze na cmentarz.

— „Biedny, biedny nasz przyjaciel", rzekł w pewnej chwili z patosem w głosie sąsiad Bernarda. Co za strata... Śmierć jego zasmuca mnie, naprawdę, głęboko... Czy pana nie opanowuje takie same uczucie?

— Naturalnie, naturalnie, odpowiedział Triston Bernard. Mnie jest jego śmierć taksamo jak panu — najkompletniej obojętna.

— Na próbie pewnej komedji Bernarda wybuchł pomiędzy nim a jednym z aktorów gwałtowny spór o jakąś drobnostkę, dotyczącą sposobu gry. Zganiony przez autora aktor wjechał odrazu na wysoki ton:

— Pan, bynajmniej, nie wie jeszcze wszystkiego najlepiej, panie Bernard, począł krzyczeć. Pan jest w wysokim stopniu zarozumiały, — złośliwy — bezwzględny! Co pan sobie myśli właściwie — —

Atak wściekłości przerwała nagle jakaś odrobinka, która wpadła rozłoszczonemu artyście w oko. Zamilkł, trąc sobie źrenicę. W ciszy słychać nagle spokojny głos Tristona Bernarda:

— Jak tylko pan wydostanie z oka to zdziebełko — możebyśmy kontynuowali tę przyjemną rozmowę... Ja chętnie czekam.

Przy stole dziwili się znajomi i przyjaciele autora „kawiarenki" z powodu rozwodu pani Z., powołanej do kontystorjału przez męża jej. Każdy podzielał opinję, że pani Z. jest niezwykle piękną kobietą tymczasem — małżonek podał jako powód rozwodu, że jest ona w życiu codziennem nieznośna i kłótliwa.

Pytano Tristona Bernarda, co o tem myśli.

— Proszę — obejrzyjcie sobie moje buciki, które mam tu na nogach, odrzekł. Czy nie są one bardzo ładne?

— Naturalnie... odpowiedzieli mu wszyscy zdumionym tonem.

— No więc!... A gdy przyjdę do domu, zdejmę je czemprędzej i cisnę w kąt bo mnie strasznie uciskają...

Triston Bernard jest i był zawsze wielkim smakoszem. Zawsze wybiera z potraw najlepsze z najlepszych.

— Nigdy nie przypuszczałbym, że taki mądry jak pan człowiek kładzie taki nacisk na takie poziome rzeczy, rzekł doń pewien znajomy.

— A czy pan myśli, że Pan Bóg stworzył dobre potrawy tylko dla głópców?! odparł Bernard.

Dyżury aptek.

Dziś w nocy, dnia 16 sierpnia, dyżurują następujące apteki: M. Lipca (Piotrkowska 193), E. Millera (Piotrkowska 46 W. Groszkowskiego (Konstantynowska 15), S. Perelmana (Cegielniana 64), H. Niewiarowskiego (Aleksandrowska 37), S. Jankielewicza (Stary Rynek 9). (p)

Zabytki skarbca wawelskiego i muzeum metropolitalnego.



Haft z XVI w. na dalmatyce z Żywca, a przedstawiający św. Jerzego.



Złoty ornat z XVIII w. biskupa L. Załuskiego, znajdujący się w skarbcu katedry wawelskiej.



Haft z XVI w. na dalmatyce z Żywca, a przedstawiający św. Krzysztofa.

Wieści z najmniej znanej części świata.

Stosunki we współczesnej Australji.—Wieczna obawa o... wodę. Ludność Australji jest bardzo nieliczna,—a mimo to rząd australijski wstrzymuje emigrację. — Pustynne obszary i kwitnące życiem wybrzeże.—Budowa nowej wielkiej stolicy Australji.

Austrjalja należy do części świata, o której najmniej stosunkowo mówi się i czyta w kołach europejskich, mimo, że Australja stanowi bardzo wielki obszar z'emi i cała jej powierzchnia jest nie o wiele mniejsza od całego obszaru Europy. Na olbrzymim tym terenie jest jednak zaludnienie jeszcze bardzo słabe i **wynosi w tej chwili ponad 6 miljonów mieszkańców.** Pochodzi to stąd, że emigracja europejska szukała do tej pory o-s'edlenia głównie na wybrzeżach australijskich, tworząc niedaleko od wybrzeża główne swe skupienia. Wielkie obszary, położone wewnątrz Australji pozostawały niezamieszkane. Są to bowiem olbrzymie okolice pustynne, pokryte piachem, **na których panuje tropikalne gorąco i wśród których wszelka praca — wobec braku nawodnienia — jest prawie że niemożliwa.**

Jeśli mimo to, że ludność Australji jest tak stosunkowo nieliczna — rząd australijski zdecydował się zamknąć emigrację do Australji, to stało się to na skutek dwóch głównych powodów: przedewszystkiem rząd Australji obawia się, **by emigracja nie sprowadziła na teren Australji elementów awanturniczych,** któreby zakłócały spokój publiczny, powtóre zaś całe społeczeństwo australijskie żyje ustawicznie w trwodze, **ażeby przez zwiększenie zapotrzebowania, nie zmniejszyła się... ilość wody w Australji.** Woda bowiem to podstawa egzystencji i dobrobytu tych, którzy w Australji zamieszkali.

Na razie jednak w prowincjach, które do tej pory zamieszkane są przez europejczyków, kwitnie życie, rozwija się handel, przemysł i rolnictwo, oraz powstają coraz większe i coraz lepiej zabudowane miasta.

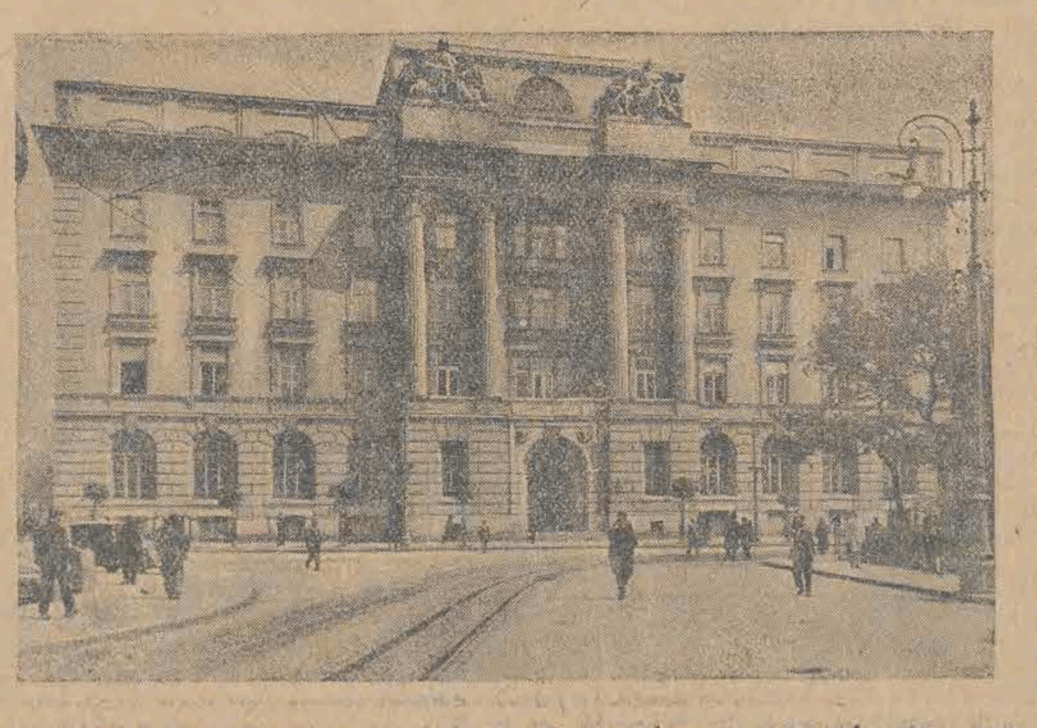
Cały obszar Australji dzieli się na sześć głównych kolonji, które stoją pod wpływem imperjum brytyjskiego, mimo że Australja posiada własny rząd i własny parlament dwuizbowy. W poszczególnych kolonjach rozwinęły się szczególnie silnie niektóre miasta, które pretendują też do miana regionalnych stolic. Do największych należą miasta portowe: **Melbourne i Sidney.**

Warunki klimatyczne nie są w Australji — zwłaszcza w okolicach, położonych nieco dalej od wybrzeża, — zbyt idealne. Naogół panuje silne gorąco, opady deszczowe należą do niezmiernie rzadkich wypadków **(Zdarzyło się już że przez siedem lat z rzędu nie spadła ani jedna kropla deszczu),** ponadto zaś jest mnóstwo dokuczliwych owadów. Toteż wielu kolonistów, nie mogąc przyzwyczaić się do nowych warunków, zmuszonych jest bardzo często wracać z Australji do rodzinnych stron. Nie mniej jednak w chwili obecnej, kierowałaby się niewątpliwie w stronę Australji liczna emigracja bezrobotnych ze wszystkich prawie państw europejskich, rząd australijski, jak to już zaznaczyłem, emigrację wstrzymał i dopuszcza na teren Australji tylko nielicznych robotników, mogących się wykazać posiadaniem odpowiednich środków finansowych, potrzebnych dla rozpoczęcia pracy kolonizacyjnej. Ci z emigrantów, którzy osiedlili już na ziemi australijskiej i umieli przystosować się do nowych warunków klimatycznych, żyją naogół w dużym dobrobycie, ciągnąc poważne zyski z uprawy roli, oraz hodowli owiec. Wielu emigrantów dorobiło się również wielkiej fortuny na eksploatacji licznych nautralnych skarbów na ziemiach Australji.

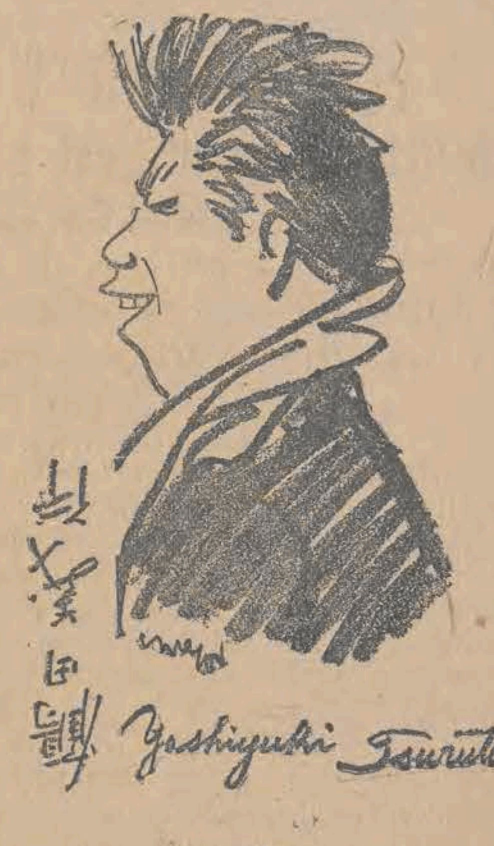
Pomiędzy dzisiejszą ludnością Australji spotkać można prawie wszystkie narody europejskie. Największy odsetek stanowią jednak anglicy. Z ludów pozaeuropejskich spotkać tu można dość licznych chińczyków. **Polacy** tworzą na poszczególnych obszarach bardzo małe kolonje. Wewnątrz obszarów pustynnych mieszka do tej pory głównie pierwotna ludność Australji, złożona z murzynów. Do murzynów odnoszą się emigranci europejscy z bardzo dużą niechęcią i unikają z nimi wszelkiego kontaktu i współpracy. Nienawiść wzajemna jest też bardzo silna i pomimo, że murzyni oddać mogliby europejczykom bardzo wielkie usługi w ciężkiej uprawie ziemi, europejczycy wolą się bez nich obchodzić.

Na razie kroczy Australja po linji stałego rozwoju. O ile sprawa nawodnienia i dostarczania wody zmieni się w najbliższej przyszłości na bardziej korzystną, rząd australijski otworzy niewątpliwie szerzej wrota dla emigracji i wówczas rozpocznie się praca nad wyzyskaniem olbrzymich terenów, położonych wewnątrz Australji, które do tej pory leżą odłogiem, a przysporzyć mogą Australji nowe, niezliczone bogactwa.

Stulecie Banku Polskiego.



Rok 1928 jest nielada uroczystością Banku Polskiego: 100 lat mija od powstania tej instytucji.



TSURUTA.

Przedboje w stadjonie pływackim zwróciły uwagę na japończyka Tsurutę, który wszystkie przedbiegi i międzybiegi wygrywał, zbliżając się celowo do finału. W pływaniu na 200 mtr. brał Tsuruta gwałtowne tempo, któremu uległ również Rademacher, tracąc w pływaniu na 200 mtr. tytuł mistrza świata.

Angielska pożyczka dla Japonji.

Londyn, 14 sierpnia.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Agencja Reutera donosi z Tokio:

Ministerstwo skarbu zamierza udzielić rządowi mukdeńskiemu pożyczki w wysokości 60 milj. jenów zabezpieczonej na dochodach kolei południowej Mandżurji. Pożyczka, przeznaczona na rozwój sieci kolejowej, udzielona będzie prawdopodobnie dopiero po stabilizacji stosunków politycznych w Mandżurji.

Ukłony z nadszprewańskiej stolicy.

„Lunapark" stanowi centrum zainteresowania Berlina w nastrojach wakacyjnych.—Jak powstaje „berlińskie... morze"? — Gotowe domy dla Berlina.—Niech żyje saksofon i jazz!

Bez przesady — zdaje się, — stwierdzić można, że jednem z centrum, gdzie w miesiącach wakacyjnych koncentruje się życie stolicy Niemiec jest berliński „Luna-park". Tu pośród licznych alei, wśród najrozmaitszych rozrywek, a przedewszystkiem we wspaniałym, wyposażonym w „najnowsze zdobycze techniczne" basenie gromadzą się liczne rzesze wszystkich tych, którzy w okresie wakacyjnym zmuszeni byli zostać w Berlinie. Berliński „Lunapark" to coś w rodzaju wiedeńskiego „Prateru". Największą atrakcję stanowi jednak na sobie basen wodny... Bo basen ten to nie „coś zwykłego"... To berlińskie... „morze"... Morze? A jakże... Na dnie basenu umieszczone zostały specjalne maszyny, pracują bez przerwy liczne transmisje i wprawiają wody basenu w ustawiczny ruch, **wywołując fale, które prawie zupełnie nie ustępują falom... morskim.**

Berlińczycy są praktyczni i oszczędni, nic tedy dziwnego, że zamiast dalekich wycieczek, wszyscy potrzebujący wypoczynku i kuracji, ruszają do „Luna parku" nad... morze!

Reichstag jest na urlopie, nowi ministrowie odpoczywają w większości w najrozmaitszych „weltbadach", jest więc naogół dość spokojnie i nudno! Ulice tętnią wprawdzie bardzo silnym ruchem, wieczorami, pośród powodzi świateł elektrycznych i morza reklam świetlnych, przewija się bardzo gęsty sznur autobusów, dorożek i innych pojazdów, głównymi alejami zdążają w stronę kin, teatrów, a przedewszystkiem barów mnogie rzesze, krok w krok za nimi ciągnie się jednak pewna ociężałość i ospałość, charakteryzujące ogólnie dni wakacyjnego Berlina.

Od czasu do czasu wnosi pewne ożywienie wśród tej senności błąkająca się między stolikami kawiarnianymi **„jakaś sensacja"...** I tak wiele się ostatnio mówi o akcji znanego berlińskiego profesora Gropiusa, **który postanowił dostarczyć Berlinowi i całym Niemcom gotowe domy!** Nie trzeba zatem odtąd budować domów! Wystarczy zatelefonować do fabryki, a na miejsce przywędrują natychmiast poszczególne, najzupełniej gotowe, zbudowane ze specjalnego materjału, części składowe, które przy pomocy specjalnych maszyn natychmiast można spoić i **utworzyć szybko nowy dom mieszkalny, gotowy zaraz do użytku!**

Praktyczność tej inicjatywy idzie jeszcze dalej. Oto każdej chwili można cały dom rozebrać i przenieść go w zupełnie inną stronę. Berlińczycy cieszą się z tego bardzo i marzą o tem, że akcja ta usunie nędzę mieszkaniową i przyczyni się do dalszego rozrostu Berlina. Dumą napełnia również niemców i ta okoliczność, że **niemcy pierwsi przed amerykanami, zrealizują od dawna już głośną budowę gotowych domów...**

Albo inna, niemniej „niesamowita" sensacja: Do tej pory słyszeliśmy zawsze o konserwatorjach, gdzie uczono zasad klasycznej muzyki i to na najbardziej szlachetnych instrumentach, jak fortepianie, skrzypcach, organach i t. p. Berlin zdobył się na nową oryginalność. W okresie, gdy dzikie okrzyki muzyki murzyńskiej są znamieniem mody, gdy charleston wykrzywia nogi tańczącej młodzieży i starszyzny, koniecznem stało się stworzenie uczelni muzyki „jazzbandowej". Powstało zatem w Berlinie **konserwatorjum „jazzu", w którym zarówno starsi, jak i młodsi ćwiczyć mogą się w nauce na saksofonie, pile, fleksatonie** i innych rodzajach instrumentów, zapożyczonych u murzynów. Konserwatorjum to cieszy się dość dużem powodzeniem i ma licznych zwoleninków wśród wyznawców „nowej mody".

Wiele krzyku wywołała ostatnio w Berlinie wiadomość, iż znana paryska firma „Lafayette" przystępuje na jednej z głównych ulic Berlina do budowy wielkiego, wszechstronnego domu towarowego.

„Jakto?! — wołali berlińczycy — „francuzi mają usadowić się w centrum Berlina i sprzedawać wyroby mody francuskiej...!!

Sypały się protesty, ale firma „Lafayette" budowę nadal kontynuuje. Ktoś złośliwy zauważył, że ponieważ francuzi budują nowy gmach na Belevuestrasse, która i tak ma nazwę Francuską, przeto obecnie nazwać będzie można tę ulicę rue de Belevue, tak, jakby istniała ona nie w Berlinie, lecz w Paryżu...

Państwo, żyjące w pełnym dobrobycie...

Naród szwedzki jest najszczęśliwszym narodem europejskim.

Dostatek i zadowolenie.— Niema bezrobotnych ani nędzy mieszkaniowej.—Popularny monarcha, który przechadza się bez świty po ulicach

Sztokholm, w sierpniu.

Czy wiecie o tem, że jest w Europie państwo, w którem nie zna się żadnego prawie przesilenia, — **w którem nieznane jest bezrobocie, niema nędzarzy ani żebraków, w którym przemysł i handel rozwijają się pomyślnie i nie narzekają na ucisk podatkowy, gdzie niema prawie zupełnie złodziei, opryszków i innych wyrzutków społeczeństwa, wyrastających na tle nędzy współczesnego życia..** Państwem tem jest położona na północy Europy Szwecja. Szwecję też nazwać można krajem, który obecnie żyje w Europie w największym dobrobycie. Ludność Szwecji, wynosząca ponad 6 miljonów mieszkańców, żyje wśród spokojnej pracy, posiadając wszystkiego poddostatkiem, to też wszędzie panuje zadowolenie, dostatek i spokój.

W dobie, gdy w państwach, które przeszły straszliwą wojnę światową, mówi się wszędzie o przesileniu gospodarczem, gdy w państwach tych zarówno robotnik, jak i przemysłowiec pracują naogół w ciężkich warunkach, zdobywając z trudem środki dla codziennego utrzymania, tutaj, w Szwecji, **która stała zdala od zawieruchy wojennej, praca idzie normalnym, spokojnym torem i na każdym kroku znaczy się pełny dobrobyt.** Czy to robotnik, czy też przemysłowiec, kupiec lub urzędnik, — wszyscy żyją bez poważniejszych trosk, wszyscy mają pracy podostatkiem i zdobywają zawsze tyle, ile dla spokojnego i wygodnego trybu życia jest potrzebne.

W jaki sposób doszli szwedzi do iego dobrobytu? Oczywiście, że poprzez mozolną pracę oraz przez mądrą gospodarkę. Oddawna niema już w Szwecji wcale **analfabetów**, cała ludność stoi na wysokim stopniu kulturalnym, to też wszyscy umieli się nagiąć do zdrowej i racjonalnej gospodarki w całem państwie. Sprawiło to, że mały, 6-miljonowy naród szwedzki zajmuje jedno z głównych miejsc w Europie, że przemysł Szwecji rozwinął się do najsilniejszych rozmiarów i stanowi najpoważniejszy czynnik gospodarczy w Europie. Dziś niema już prawie w całej Europie kraju, do którego nie docierałyby zapałki szwedzkie, wszędzie też starają się szwedzi lokować produkty swego przemysłu stalowego. Dzięki przedsiębiorczości odgrywają też kapitaliści szwedzcy po amerykanach jedną z głównych ról w życiu finansowem i kredytowem Europy. Kapitaliści szwedzcy finansują dziś przedsiębiorstwa we wszystkich prawie państwach europejskich (przeważnie monopole zapałczane i telefony) i stanowią jedno z głównych źródeł międzynarodowych pożyczek dla powojennych państw europejskich.

Do tego miłego nastroju przyłącza się najzupełniej dynastja królewska w Szwecji. Król szwedzki jest obok króla angielskiego jednym z najbardziej lubianych monarchów. Jak dalece posuwa król szwedzki swą prostotę, świadczy fakt, że codziennie spotkać można sędziwego monarchę, przejeżdżającego z gazetą w ręku w tramwaju, codziennie widzieć go można przechadzającego się po ulicach Sztokholmu, oraz spotkać na placach sportowych. **Król szwedzki jest najbardziej demokratycznym monarchą europejskim.** Tem też należy sobie tłumaczyć, że pomimo agitacji komunistycznej jest monarcha w całej Szwecji niezmiernie lubiany. Wszyscy odnoszą się doń z największym szacunkiem i nierzadko zauważyć można, że zwyczajny robotnik, lub też niższy urzędnik, podchodzą na ulicy do sędziwego króla, by przedstawić mu tę czy inną sprawę.

Tak jak i w Danji, nie znają w Szwecji prawie zupełnie przestępczości. Wszyscy żyją w dobrych warunkach, każdy dostać może pracę, **to też o złodziejach, mordercach i aktach zbrodniczych prawie zupełnie w Szwecji się nie słyszy.** Nie zna też Szwecja nędzy mieszkaniowej. Ludność mieszka w wygodnych domach i nie zna ani ciasnoty mieszkaniowej, ani ochrony lokatorów...

Liczni turyści, którzy w miesiącach letnich przybywają do Szwecji, by podziwiać piękno tutejszych górzystych okolic nadmorskich, stanowiących pogranicze pomiędzy okolicami podbiegunowemi, a umiarkowaną strefą europejską, są też zarówno pięknością dobrze zagospodarowanych okolic, jak też i dobrobytem mieszkańców zachwyceni i zawsze chętnie odwiedzają Szwecję... Tak więc jest Szwecja doprawdy szczęśliwem państwem, a szwedzi szczęśliwym narodem, który nie zna zgubnych następstw wojennych...

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republika" Sp. z ogr. odp. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Jan Grobelniak.



Wczorajsze zajścia na meczu

przez pryzmat wywiadów.

Inż. Dudryk

sędzia zawodów.

Natychmiast po zawodach Wisła — Ł. K. S. zwróciliśmy się do sędziego zawodów z prośbą o wypowiedzenie się w sprawie meczu.

Inż. Dudryk, poruszony zajściami, odpowiada krótko i urywanie:

„Wasza publiczność jest okropna. Karny należał się słusznie. O losie tego meczu zadecyduje Wydział Gier w Warszawie".

Reyman

kapitan Wisły.

Po kolei odwiedzamy kapitana Reymana z drużyny Wisły:

„Zawody były anormalne. Po wtargnięciu publiczności na boisko, inż. Dudryk przerwał zawody i jedynie dla bezpieczeństwa życia poprowadził je dalej. Gdy Ł. K. S. nie chciał w żaden sposób zgodzić się na egzekwowanie karnego, sędzia blady jak ściana prosił mnie, bym zrezygnował z karnego, dając mi wzamian słowo honoru, iż w protokule zaznaczy, że cofnął decyzję jedynie pod presją publiczności i członków Ł. K. S-u. Nie mogłem odmówić p. Dudrykowi i zgodziłem się na to.

Drużyna Ł. K. S. gra słabo, ale b. ambitnie i ostrą. Ofiarą ostrej gry Ł. K. S-u padli na dzisiejszym meczu mój brat, Kotlarczykowie I i II, oraz Krupa. Ł. K. S. tak jak nie umie wygrywać, tak nie umie przegrać meczu.

Publiczność łódzka jest okropna i absolutnie nie, wyrobiona sportowo. Gracze nie są tu pewni życia, skoro laski fruwają im nad głowami, jak to dziś miało miejsce. Sądzę, iż Liga zamknie na pewien czas boisko Ł.K.S.".

Cyll, kapitan Ł. K. S-u.

„Mecz wygraliśmy zasłużenie, grając ofiarniej od Wisły. Sędzia był słaby i czynił to, co mu dyktowali gracze Wisły. Rzekome faule i kontuzje — to symulacja wiślaków".

Heljodor Konopka

prezes Ł. K. S-u.

„Powiem tylko tyle, że całej awanturze są winni gracze Wisły, którzy symulowali na każdym kroku kontuzje, pragnąc w ten sposób wywrzeć wpływ na osobę sędziego, co im się udawało".

Zawody o mistrzostwo klasy A.

Orkan—G. M. S. 3:1 (1:1).

W upalne południe sierpniowe powyższe drużyny rozgrywały między sobą mecz mistrzoski. Orkan zwyciężając, utrwalił by sobie miejsce w czołowej grupie tabeli mistrzostw, zaś ewentualna wygrana Grona pozwoliła by mu walczyć już nie o ostatnie miejsce w tabeli lecz o 9—10 i tym sposobem uchroniłaby drużynę od upadku do kl. B.

W pierwszej połowie gra b. interesująca ze względu na szalone tempo, jakie rozwinęły oba zespoły oraz na moc interesujących momentów podbramkowych po obu stronach.

Już w 3-ej min. za rękę Koczewskiego na polu karnem, sędzia dyktuje rzut karny, dla GMS-u, który Zych strzela ostro lecz Orłowski w porę interwenjuje.

Prowadzenie dla Orkanu w 12-ej min. uzyskuje Stępińskiz dość dalekiego strzału, strzelając w sam górny róg siatki. Zanosi się na dużą porażkę Grona, lecz hiperkombinacja ataku Orkanu nie pozwala mu na zdobywanie zwycięskich punktów.

Z jednego z przebojów GMSu, Kozak zdobywa dla swych barw wyrównanie wskutek nieporozumienia graczy karolewskiej drużyny. Od tej chwili oba kluby dążą do uzyskania prowadzenia, lecz — bezskutecznie.

Po zmianie stron następuje kompletna przewaga Orkanu: walka napastników — karolewian z bramkarzem Grona — Szymańskim.

Wszystkie piłki — możliwe i niemożliwe do obrony — stawały się jego łupem.

Jeśli do tego dodamy szereg strzałów nad poprzeczkę Stępińskiego — nie będzie już dziwnem, że Orkan nie mógł zwyciężyć.

Dopiero 27 min. przynosi wyjaśnienie z podania i wypracowania Strzelczyka — Miller zdobywa zwycięckiego goala. Wynik zawodów ustala w 40 min. Fligiel, najlepszy gracz na boisku, strzelając ślicznie z wolnego w lewy róg siatki.

Zwycięstwo odniosła całkiem zasłużenie drużyna Orkanu, przewyższając przeciwnika, ambicją i grą.

Składy obu zespołów przedstawiały się następująco:

Orkan: Orłowski, Owczarek, Fligiel, Koczewski, Zdrojewski, Woliński, Strzelczyk, Miller, Stępiński, Pawlak i Ślązak.

GMS.: Szymański, Bartosz II, Sokołowski, Kamiński, Gałązka, Zych, Koka Bartosz I, Kuczyński i Cieślak.

Po przerwie Bartość I zamienił pozycję z Sokołowskim. Bramkarz Szymański uchronił swą wspaniałą grę Grono od większej porażki. W obronie Sokołowski zadowolił, Bartosz II nie posiada czystego i dlaekiego wykopu, jakim bezwzględnie winien rozporządzać obrońca. W pomocy jako też i na boisku najsłabszym graczem okazał się Kamiński. W ataku Cieślak najwięcej zmarnował dogodnych pozycji.

W Orkanie na pierwszy plan wybił się Fligiel pozatem Strzelczyk.

Zawody na prośbę kapitanów obu klubów prowadził dobrze p. Aldek.

ŁKS IB — PROSNA (Kalisz) 5:1 (4:0)

Składy drużyn:

Prosna: Dobrowolski, Sznajer, Małecki, Trawkowski, Frenchowicz, Panasiewicz, Gajda II, Czylewski, Sznobl, Gajda I. Bugajny.

ŁKS: Sobociński, Wentel, Radomski II, Małek, Śledź II, Szałabski, Janecki, Jańczyk, Mikołajczyk.

Goście grali pechowo i na tak wysoką przegraną w żadnym wypadku nie zasłużyli. Wystąpili oni 5-cioma rezerwowymi.

Przebieg zawodów ze względu na grę otwartą i ostre tempo do końca — interesujący.

Do przerwy ŁKS. zdobywa cztery goale. Po zmianie stron gospodarze strzelają jeszcze jedną bramkę ,a goście rewanżują się honorowym punktem, strzelonym przez najlepszego gracza Prosny — Sznobla. Do tak wielkiej przegranej kaliszan przyczynił się w wysokim stopniu ich bramkarz, grając b. słabo. Szczególniej wybiegi były zwykle nietrudne. Sędzia p. Rakowski.

a. u.

Niezwykle burzliwy przebieg meczu

Ł.K.S.-WISŁA 2:1 (2:0)

Skandaliczne sceny na boisku. — Publiczność nie dopuszcza do egzekwowania rzutu karnego przeciwko Ł. K. S-owi.

Przykre wrażenie odniósł widz po wczorajszym meczu piłkarskim Wisła—Ł. K. S.

Niezwykle ostra, chwilami nawet brutalna gra, ustawiczne kontuzje, czy symulacje zawodników, wreszcie wtargnięcie części publiczności na boisko spaczyło całkowicie charakter meczu, który byłby wcale interesujący, gdyby choć jedna ze stron opanowała należycie swe nerwy.

Bezsprzecznie dużą winę za to ponosi sędzia inż. Dudryk ze Lwowa, który dopuścił do zbyt ostrej gry i który nie potrafił wyrobić sobie posłuchu u zawodników.

Szkoda doprawdy, że P. K. S. do tej pory nie potrafił sobie dobrać odpowiedniego ensemblu arbitrów piłkarskich, którzyby godnie spełniali swe zadanie.

Z drugiej jednak strony nie można pominąć milczeniem niesubordynacji kapitana drużyny Ł. K. S., który sprzeciwiając się decyzji sędziego, nie dopuścił do wykonania rzutu karnego.

Niewątpliwie fakt ten sprowokował i ośmielił kilku bardziej krewkich widzów, którzy wpadając na boisko, rzucili się na sędziego. Przypuszczamy, że drużyna Ł. K. S-u ze swym kapitanem na czele nie zdawała sobie sprawy z tego co czyni.

Dziś, kto wie jaka zapadnie decyzja w sprawie powyższej. Ł. K. S. miał niemal pewne 2 punkty, grał bowiem lepiej i na zwycięstwo zasłużył, a zawody mogą być unieważnione.

Z przykrością należy również stwierdzić, że na boisko „ruszyła" publiczność z trybun.

Czy nie wstyd? Czy galerja ma służyć przykładem tej t. zw. „lepszej" publiczności sportowej.

I tu zapomnieli zupełnie ci panowie o surowych przepisach P. Z. P. N-u i o tym, że postępkiem swym jeno zaszkodzili swemu klubowi.

Przechodząc do omówienia wczorajszej gry, należy podkreślić niezwykłą ambicję Ł. K. S-iaków, ostry start do piłki i pracowitość, które to cechy obce były zawodnikom Wisły.

Zato goście zaimponowali techniką i zgraniem. Brak jednak było w akcjach Wisły należytego wykończenia, brak było zresztą Wiślakom energji w walce, przez co gra ich wyglądała na anemiczną.

Do meczu tego wystąpiły drużyny w następujących składach:

Wisła: Łukiewicz, Skrynkowicz, Pychowski, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Makarczyk, Balcer, Reyman III, Reyman I, Krupa, Czulak.

Ł. K. S.: Pilc, Jeżewski, Cyll, Jasiński, Kubiak, Trzmiela, Śledź, Moskal, Król, Sowiak, Durka.

Grę rozpoczyna Ł. K. S. Już w 1-szej minucie ratuje Cyll przebój Reymana III przyczem ostatni ulega nieznacznej kontuzji.

Gra już w pierwszych minutach bardzo ostra. Wisła otrząsa się z przewagi dopiero po 10 minutowej grze. Ł. K. S. zyskuje w tej fazie kilka rzutów z rogu, przyczem w 18 minucie po takimż rzucie Król zdobywa bramkę dla Ł. K. S-u.

Tempo ożywia się. Kotlarczyk II zostaje skontuzjowany i opuszcza na pewien czas boisko.

Tempo coraz żywsze. Czulak nie wykorzystuje dogodnej pozycji z 2-ch kroków.

W 35 minucie Król zdobywa drugą bramkę dla Ł. K. S-u. Do pauzy wynik ten pozostaje bez zmiany.

Po zmianie stron Wisła zyskuje nieznaczną przewagę, uwieńczoną bramką w 13-ej minucie (Krupa).

Odtąd gra coraz ostrzejsza. Kotlarczyk I ulega kontuzji i zostaje zniesiony z boiska.

Około 20 minuty następuje wspomniany wyżej wypadek i wkroczenie publiczności na boisko.

Gdy grę ponownie rozpoczęto nie było już ciekawych momentów, za wyjątkiem świetnej okazji podbramkowej dla Króla.

Wreszcie odgwizduje sędzia ten sensacyjny mecz. W Ł. K. S-ie nie było słabych punktów. W Wiśle najlepszy Makowski.

Publiczności około 4 tysiące osób.

Stef.

Wczorajsze wyniki z całej Polski.

Warszawa. Polonja — Hasmonea 5:0 (2:0). zasłużone zwycięstwo Polonji która miała bezwzględną przewagę. Bramki dla Polonji zdobyli Radke 2, Krygier, Hyla i Loch po jednej. Pod koniec zawodów Hasmonea grała w ósemkę ponieważ sędzia wykluczył z boiska Steuermana, Krumcholca i Sznajdra. p. Hanke z Łodzi.

Lwów. Czarni — Śląsk 2:1 (2:0). Przewaga Czarnych w pierwszej połowie gry. Bramki dla gospodarzy zdobywa Mostula. Po zmianie stron Czarni opadają na siłach i Śląskowi udaje się zdobyć jedyną bramkę przez Marchewkę.



Lekkoatleci olimpijscy przez cały czas swego pobytu w Amsterdamie, jak widać z naszej fotografji, nie zaniechali treningu.



Sportowcy amerykańscy, którzy przyjechali do Amsterdamu, a teraz jadą z powrotem do ojczyzny, posiadają na okrętach wszelkie udogodnienia do treningu. Jak widać na naszej ilustracji, ćwiczą się na pokładzie zarówno w pływaniu jak i jeździe na rowerze.

Największy dom na świecie.

Budują go obecnie w Chicago w Stanach Zjedn.

Od dłuższego czasu rywalizują miasta Nowy Jork i Chicago o palmę pierwszeństwa na polu budownictwa. Każda z tych meropolji chce mieć opinję miasta, posiadającego największe i najwyższe budynki. W rzeczywistości nie może Chicago znieść konkurencji z drapaczami chmur w Nowym Jorku, o 60 piętrach wysokości, jakich Chicago jeszcze nie posiada. Ale natomiast ma przewagę, jeśli chodzi o wielkość i rozległość swoich budynków.

W najbliższym czasie zostanie ukończony w Chicago gmach, który z pewnością uzyska nazwę największego domu czynszowego świata. Dom ten posiadać będzie 30 pięter. Główny front, wychodzący na jedną z najruchliwszych ulic, będzie miał 230 mtr. długości. Drugi front od strony jeziora wyniesie 170 mtr. Koszta budowy tego gmachu obliczają na 30 miljonów dolarów. Sam gmach będzie głównie przeznaczony na lokale wystawowe i biura. Przedtem znajdował się w tem miejscu dworzec kolejowy, który został gdzieindziej przeniesiony.

Olbrzymi gmach będzie posiadał własną stację kolejową dla załadowania i wyładowania towaru. Na olbrzymim, 36.000 mtr. obejmującym terenie, będzie się demonstrować wszystkie możliwe produkty amerykańskie. Na wyższych piętrach znajdują się lokale mieszkalne i sale posiedzeń, z których jedna może pomieścić 2.000 osób.

Obszerne sale klubowe są do dyspozycji wszystkich mieszkańców. Wreszcie będzie miał ów gmach największą centralę telefoniczną Ameryki oraz własny port, który się rozciąga od domu aż do jeziora Michigan.

Najgrubszy człowiek Wiednia

365 funtów żywej wagi i szalony apetyt.

Wiedeń uchodzi za miasto, posiadające najgrubszych mężczyzn i najokazalsze niewiasty w Europie. Obserwując te ostatnie, gdy przechodzą przez „ringi", nie odnosi się wrażenia, aby przemiłe wiedeńki nie miały wymaganej przez urodę współczesnej linji „prostej i wysmukłej", doktorzy jednak twierdzą, że większa część wiedenek skłonna jest do niepomiernej tuszy i form zaokrąglonych a obfitych...

Co się tyczy płci brzydkiej, to co roku odbywa się z inicjatywy prywatnej konkurs najgrubszych wiedeńczyków. O tegoroczną nagrodę konkursu, który odbył się w restauracji na Kaiserstrasse, kandydowało liczne grono współzawodników. Ważących poniżej 260 funtów wogóle nie brano pod uwagę, nie posiadali bowiem najmniejszych szans wobec „tuzów", których tusza posuwała wskazówkę wagi ponad 300 funtów. Człowiekiem najgrubszym Wiednia, wedle wyników konkursu, okazał się rzeźnik Franz Schlesing, ważący 365 funtów!

Zawody zakończono oczywiście biesiadą, w której zwycięzca okazał się również najlepszym „pożeraczem" kotletów wiedeńskich. Organizatorzy kilkakrotnie zapraszali do uczestnictwa w zawodach także i płeć piękną, obiecując sowite nagrody, lecz bez skutku, gdyż usiłowania ich zawsze zawiodły, rozbiły się o skromność wiedenek.

8 miljonów samochodów

produkują rocznie Stany Zjednoczone.

W miastach zachodniej Europy, koń — jako środek komunikacyjny — został omal zupełnie zastąpiony przez samochód. W Ameryce Północnej konia w mieście nie widzi się zupełnie.

Bo też i produkcja samochodowa w kraju przedsiębiorczych yankesów dosięga rozmiarów wprost kolosalnych.

Z amerykańskich firm samochodowych w Europie najwięcej znane są: Ford, Chevrolet, Chrysler, Cadillac, La Salle, Dodge, Buick, Oakland-Pontiac, Oldsmobile, Studebacker, Packard.

W ciągu jednego tylko 1927 roku zakłady Forda wyprodukowały 2.250.000 samochodów.

Drugie miejsce zkolei zajmuje Chevrolet ze swemi 1.200.000 samochodami.

Daleko za nimi w tyle stoi firma Chrysler z 350 tysiącami wozów, Studebacker — 200 tysięcy, Packard 60 tysięcy, Dodge 369 tysięcy. Już lepiej prezentuje się Pontiac 864.000 i Buick 480 tysięcy.

Poza niemi jednak istnieje jeszcze wiele firm, w Europie mało znanych lub nieznanych zupełnie, jak: Graham-Paige Nask, Durant-Star, Hupp, Reo, Hudson-Essex, Chandler, Marmon, Falcon i inne.

Łączna produkcja w roku ubiegłym wyniosła olbrzymią sumę 7.764.000 samochodów, co stanowi 75 proc. produkcji światowej. Z liczby tej 60 proc. wozów zużywa Ameryka, 40 proc. idzie na eksport.

Zrozumiałem jest, że wobec takiej produkcji, spowodowanej zapotrzebowaniem — odpowiednio utrzymywane są linje komunikacyjne. To też wszystkie drogi są w połowie asfaltowane — i to nie na koszt państwa, a na koszt klubów automobilowych. Ściśle po amerykańsku.